Redakcja Zawadzka 1. - Telefony 138 28 182-48 102-28.– Administracja Piotrkowska 11 – Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. **prenumerata zamiejscowa** z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie z góry
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak niezużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłosz
Przed tekstem t. j. I-a st...
za w m/m 1 łam. strony ...
ekście 40 gr.; nekrologi 2...
tezajne 15 gr; stroną 10 ...
bne 12 gr. za wyraz; dla ...
ych pracy 10 gr. najmn...
szenie 1.20 zł.; dla bezr...
Ogłoszenia dwukolorowe ...
drożej: ogłoszenia za...
trójkolorowe o 100 pro...
Za termin druku admini...
odpowiada. — P. K. O. ...

Rok VII, № 7. Łódź, Środa 7 stycznia 1931 r.

Komisarz Biedrzyński przed sądem Rzeszy w Lipsku.

Pierwszy dzień procesu.

Berlin, 7 stycznia. (Od wł. kor.). — Przed sądem Rzeszy w Lipsku rozpoczął się proces karny przeciwko komisarzowi polskiej straży granicznej Biedrzyńskiemu który wraz z podkomisarzem Liśkiewiczem został w dniu 20-ym marca ubiegłego roku zawleczony pod Opaleniem

za granicę niemiecką.

W czasie strzelaniny został zabity przez Niemców podkomisarz Liśkiewicz. Komisarzowi Biedrzyńskiemu wytoczono

proces o szpiegostwo.

Rozprawa rozpoczęła się przy drzwiach zamkniętych. W południe zarządzono jawność i sąd przystąpił do ustalania przebiegu strzelaniny, która się wywiązała między niemieckimi a polskimi strażnikami. Z jasnych zeznań komisarza Biedrzyńskiego wynika, że polscy strażnicy znajdowali się niewątpliwie

po polskiej stronie granicy.

WŁAMANIE do składu broni.

Kraków, 7. 1. (Od wł. kor.) — Wczoraj nad ranem w śródmieściu przy ulicy Sienkiewicza

dokonano włamania

do składu broni Sliwickiego, skąd skradziono wielką ilość rewolwerów i dubeltówek.

Niezwykłe samobójstwo pracownika miejs...

Strzelanina i pościg na ulicach mias...

Poznań, 7 stycznia. (Od wł. kor.). — Wczoraj popełnił tu samobójstwo pracownik miejski Piotr Tomnicki w następujących sensacyjnych okolicznościach. Tomnicki wybrał się do lasów w Białej Górze pod Poznaniem,

aby naciąć gałęzi.

W lesie natknął się on na ... którzy chcieli go wylegitymo... nicki rzucił się do ucieczki, ... jąc się jednocześnie z rewolw... ścigu, w którym brało udział ... ców przyłączył się właścicie...

kilku posterunkowyc...

i żołnierzy. Rozpoczęła się ... strzelanina z rewolwerów i ... Z obu stron dano około 10... lecz nikt nie został raniony. ... został dopędzony i osaczony ... mieście przy ulicy Warszaw... widząc wyjścia wystrzałem z ...ru

pozbawił się życia.

Należy nadmienić, iż Tom... dził za człowieka bardzo po... był ojcem trojga dzieci.

Białoczerwony samolot miss Johnson GOTÓW DO DALSZEGO LOTU.

Dziennikarze warszawscy w ambasadzie angielskiej.

Warszawa, 7 stycznia. (Od wł. kor.). Białoczerwony samolot miss Johnson jest już całkowicie naprawiony i gotów do dalszego lotu. Samolot do Warszawy ma być dostarczony

drogą powietrzną

przez najlepszego pilota polskich linij lotniczych Karpińskiego, który wczoraj w południe pojechał do Krasnosielca samochodem. Miss Johnson uda się do Moskwy nie przez Mińsk, a

przez Lidę,

Połock, Witebsk i Smoleńsk trasą samolotów niemiecko - rosyjskiego towarzystwa powietrznego.. Pod tym tylko warunkiem władze sowieckie udzieliły pozwolenia na przelot

nad Rosją.

W dniu wczorajszym miss Johnson przyjmowała w ambasadzie angielskiej warszawskich dziennikarzy. Na zakończenie rozmowy miss Johnson wypisała następujący aforyzm w języku angielskim: „Naród polski jest dla mnie niezwykle

uprzejmy i gościnny.

Chciałabym pozostać w Polsce jaknajdłużej". (Patrz str. 2-ga).

Jubileusz dyr. inż. Stawiskiego.



W ub. tygodniu koledzy inżynierowie całego województwa obchodzili jubileusz 10-letniej pracy inż. Bronisława Stawiskiego dyrektora Robót Publicznych Województwa Łódzkiego.

Dyrektor inż. Stawiski ma objąć wysokie stanowisko w Ministerstwie Robót Publicznych.

Choinka dla dzieci Rodziny Policyjne...



Staraniem pani komisarzowej Heleny Matulewiczowej, przewodniczącej Koła Rodziny Policyjnej przy IX komisarjacie P. P. w Łodzi została urządzona tradycyjna choinka dla dzieci tego Koła. Na fotografji widzimy prócz przewodniczącej p. Heleny Matulewiczowej ks. kanonika Stańczaka, który przyszedł Kołu z pomocą materjalną ofiarowując dochód jednodniowy z kina na ten cel. Dużo ciepła wniosł... Policyjnej p. Inspektorowa Noskow... wodnicząca Stefanja Strycharska ... wystąpienia dzieci z wierszykami. ... mały prócz słodyczy i zabawki w ... czek, gier towarzyskich, lolek i t. ... to 85.

—:o:—

Zbrodnia dwu opryszków.

Okropna śmierć wieśniaka.

Łódź, 7. 1. — W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczorem, na polach wsi Zdziechowice, gminy Bełchatówek pod Piotrkowem, napadnięty został przez nieznanych sprawców 24-letni Stanisław Wiśniewski, zamieszkały w sąsiedniej wsi Mazury.

Wiśniewskiego napastnicy pobili ciężko tępemi narzędziami, poczem zbiegli.

Neprzytomnego, leżącego w kałuży krwi, znaleźli przechodzący wieśniacy. Wiśniewskiego przeniesiono do domu rodziców, gdzie

zmarł w godzinę później,

nie odzyskawszy przytomności.

Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła energiczne poszukiwania, w rezultacie których sprawców tajemniczego morderstwa ujęto. Okazali się nimi Adolf Renc, mieszkaniec Zdziechowic oraz niejaki Józef Kowalski, zamieszkały we wsi Mazury.

Renca i Kowalskiego przewieziono do więzienia w Piotrkowie.

Po rewolucji w Panamie.



PREZYDENT AROSEMENA
aresztowany przez rewolucjonistów. (h)



DR. RICARDO ALFARO
dotychczasowy poseł Panamy w Waszyngtonie, został wybrany nowym prezydentem. (h)

100 Komunistów --- Polakó...

stanie przed sądem partyjnym w Charko...

Moskwa, 7. 1. (Tel. wł.) — Odbyło się tu posiedzenie komitetu dyscyplinarnego polskiej partji komunistycznej. Przed sądem partyjnym, który ma być wkrótce zwołany do Charkowa, staną

wybitni komuniści pol...

oskarżeni o różne odchylenia ... ne. Przed sądem stanie około ... nistów — Polaków. Niektórym ... kluczenie z partji.

Katastrofa samochodowa pod Krakowem.

Dwie osoby ciężko ranne.

Kraków, 7. 1. (Od wł. kor.) — Na drodze między Krakowem a Zakopanem wydarzyła się katastrofa samochodowa, z której odnieśli ciężkie rany prezes Związku Legjonistów w Krakowie, dr. Kaplicki i dowódca garnizonu krakowskiego, pułkownik Mond.

Obu w stanie niebezpiecznym przewieziono do szpitala wojskowego.

—:-:-:-—

Złodziej w czapce studenck...

skradł trzy futra i płaszcz oficerski.

Warszawa, 7. 1. (Od wł. kor.) — Po koncercie Jana Kiepury w gmachu Filharmonji warszawskiej, zgłosił się do szatni jakiś młodzieniec w czapce studenckiej i wręczył szatniarce numer

na przechowywaną garderobę.

Szatniarka wydała nieznajomemu trzy futra i płaszcz majora Gąsiewicza.

Student zabrał futra i ulotn... Gdy prawy właściciel futer ... z numerkiem, okazało się, iż ...

numerek był sfałszowa...

przez pomysłowego złodzieja.

Wartość skradzionych futer ... tysięcy złotych.

—:o:—

Pierwsze zdjęcie miejsca katastrofy.



...donosiliśmy o usunięciu się góry w dzielnicy arabskiej, przyczem 60 osób poniosło śmierć. Na zdjęciu widzimy miejsce katastrofy.

Fałszywa pogłoska

Zakopane, 7. 1. — W niektórych pismach pojawiła się wiadomość, jakoby w Tatrach, w dolinie Roztoki, znaleziono zwłoki ś. p. dr. Felauer-Skłodowskiej, lekarki Kasy Chorych w Łodzi, siostry znakomitej uczonej p. Curie-Skłodowskiej.

Jak wiadomo, p. Felauer-Skłodowska wydaliła się niedawno z Łodzi, a z listu, wysłanego przez nią do p. Śliwińskiej w Warszawie, wynikało, że ma zamiar

popełnić samobójstwo.

Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe wyjaśniło, że zaszło tu

nieporozumienie.

Pogłoska powstała na tle znalezienia w Tatrach zwłok ś. p. Cramera, docenta uniwersytetu warsz., o którego tragicznym wypadku donieśliśmy onegdaj.

Zaburzenia komunistyczne w Australji.



Tragiczny obraz walk ulicznych w Sidney. W Australji, gdzie jak wiadomo rządy sprawują komunizujące związki zawodowe, doszło wskutek rosnącego bezrobocia do zaburzeń ulicznych podczas których kilkanaście osób zostało zabitych. (h)

Dziennikarze u słynnej lotniczki.

ROZMOWA NA MIGI W AMELINIE.

Warszawa, 7. 1. — Tłumnie i gwarno było pewnego ranka w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie.

Natłoczyło się mnóstwo dziennikarzy, żądnych ujrzenia i pogawędzenia z Amy Johnson. Gdy się już nam ukazała, miała — nagle telefon z Londynu. Dziennikarze londyńscy dowiadują się o losie swej słynnej rodaczki.

Lotnicy są przesądni. I lotniczki również. Ale czyż łatwo oprzeć się fatalizmowi w takim naprzykład wypadku?

Skrzydlatemu dziewczęciu na imię — Amy, co jest zdrobniałym skrótem od imienia Amelja. I trzeba trafu, że właśnie nad głuchą wioszczyną polską, zwanej Amelin, przekreślone zostały nadzieje nieustraszonej Amy o ikarowym locie aż hen do Pekinu.

Ale otóż i ona... Już chcemy chwycić ją w szpony dziennikarskie, ale znów nas ubiegli reporterzy fotograficzni i filmowi Zdejmują Amy ze wszystkich stron i odległości. Jeden pod sam nos wsuwa jej swą ręczną „sprężynówkę" filmową, a w odległości zawzięcie

szkicują jej karykatury.

Wreszcie dochodzimy do głosu. Otaczamy Amy zwartem kołem, możemy jej się wreszcie przyjrzeć.

Średniego wzrostu, bardzo szczupła i wiotka, o podłużnej twarzy, greckim nosku, szatynka, o żywych niebieskich oczach i wciąż wesoło śmiejących się ustach.

Ktoby to pomyślał, że jeszcze przed trzema laty siedziała skromniutka

przy maszynie do pisania

w prowincjonalnym biurze adwokackiem portowego miasta Hull.

Johnson opowiada nam o tem z radosnym uśmieszkiem. Nieodparta żądza pokonania przestworzy popchnęła ją ku lotnictwu. Uczyła się długie miesiące, pracowała usilnie, ogarnęła ją chęć zadziwienia świata jakimś oszałamiającym wyczynem.

Po dwóch latach pracy, po upartej i niezmordowanej pracy nagle wyfrunęła z lotniska Craydon, aby przez Wiedeń Konstantynopol, Bagdad, Kalkutę, Bankog, Singapore po 20 dniach, wylądować już w Australji.

Przebyła dżungle, przefrunęła oceany sama jedna, nieustraszona...

Przedstawiciel „I. K. C." uzyskał u miss Amy Johnson wywiad specjalny.

— Czy dawno postanowiła pani pofrunąć do Pekinu?

— Zaraz po powrocie z Australji. Musiałam przecież przedtem usilnie trenować.

— Długo?

— Przeszło 8 miesięcy i to, proszę pana, tak „na cały regulator". Od 6-tej z rana do 10-tej wieczór, niemal bez przerwy. Poza tem uczyłam się techniki i mechaniki lotniczej.

— I postanowiła pani lecieć teraz

w zimie przez Syberję?

— Słyszałam, że lotnicy rosyjscy latają, więc dlaczegóżbym ja nie mogła? Tu dopiero dowiedziałam się, że mnie źle poinformowano. Warunki są obecnie takie, że wszelkie loty przez Syberję są przerwane. Benzyna zamarzłaby mi, oliwa, smary i ja z nimi.

— Więc przerywa pani lot swój do Pekinu?

— Bodajże. Zasięgam jeszcze szczegółowych informacyj, bo jeżeli raz mnie zwiedziono, może i tym razem się mylę. Gdy dowiem się dokładnie o wszystkiem, zadecyduję, jak postąpić.

— Ale nie zaniecha pani lotu do Pekinu zupełnie?

— Pod żadnym pozorem. Najwyżej go odłożę do lata. Gdy sobie co postanowię, nie zmieniam zamiaru.

— A jakże panią przyjęli nasi wieśniacy, miss Amy?

— O, bardzo, bardzo mile. Ksiądz też był taki uprzejmy, gościnny staruszek.

— Jakże się pani z nimi porozumiewała?

— **Na migi.**

— A maszyna pani została jeszcze na wsi?

— Tak, ale dzisiaj mają mi ją tu sprowadzić.

— Czy uszkodzenia są wielkie?

— Niezbyt, tylko podwozie, no i śmigło złamane. To byłaby drobnostka, gdyby tylko o to chodziło mogłabym wyruszyć w dalszą drogę. Pułkowski Rayski był tak niezmiernie dla mnie uprzejmy, że przysłał mechanika, który pewnie do dzisiaj już wszystko naprawił.

— Jeżeli pani wznowi swój lot do Pekinu, będziemy mieli przyjemność oglądania panią raz jeszcze w Warszawie. Chyba nie zmieni pani marszruty, miss Amy?

— Oczywiście, że nie. Zobaczymy się z pewnością.

— A to świetnie! Więc do zobaczenia, miss Amy.

— Do zobaczenia panie redaktorze.

ikc.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.86.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87.

Tendencja spokojna.

—:o:—

Małżeństwo pod kołami pociągu.

Nieszczęśliwy wypadek na ul. Tuszyńskiej.

Łódź, 7. 1. W dniu wczorajszym około godziny 8 wiecz. na przejeździe kolejowym przy ulicy Tuszyńskiej, w Chojnach wydarzył się

wstrząsający grozą wypadek.

Oto pod przejeżdżający pociąg towarowy dostały się dwie osoby: kobieta i mężczyzna.

Maszynista usiłował w ostatniej chwili zatrzymać pędzący pociąg. Wszelkie wysiłki spełzły na niczem.

Nieszczęśliwymi okazali się 24-letnia Stanisława i 24-letni Wacław Olczakowie, bezrobotna para małżeńska zamieszkała przy ulicy Bednarskiej 20 Stanisława Olczakowa uległa obcięciu lewej nogi, natomiast mąż jej złamaniu kilku żeber, oraz okaleczeniu twarzy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł Stanisławę Olczakową do szpitala chirurgicznego przy ulicy Drewnowskiej, zaś Wacława Olczaka do szpitala im. Poznańskich, przy ulicy Nowo-Targowej. Stan obojga małżonków jest

groźny.

Zawiadomiona o tragicznym wypadku policja wszczęła dochodzenie.

Trzydniowy urlop dla żołnierzy wyznania greko-katolickiego

Łódź, 7. 1. — Jak wiadomo w dn. 8 i 9 stycznia trwa Boże Narodzenie greko-katolików.

W związku z powyższem władze wojskowe zarządziły trzydniowe zwolnienie od zajęć szeregowych wyznania greko-katolickiego.

W kościele garnizonowym z okazji tych świąt odbędą się nabożeństwa.

Zamach samobójczy pracownika pocztowego.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7. 1. W dniu dzisiejszym, około godziny 4 nad ranem, w mieszkaniu rodziców przy ulicy Kilińskiego 14 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 20-letni Henryk Kalinowski,

pracownik pocztowy.

Jęki desperata przebudziły rodziców, którzy zaalarmowali bezwłocznie miejskie pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Kalinowskiego na kuracji w domu. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

• • •

Na ulicy Zgierskiej został przejechany przez samochód 12-letni Wolf ... holc,

syn handlarza,

zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej. Chłopiec odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono go do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

• • •

Na ulicy Marysińskiej w bójce odniósł szereg tłuczonych ran głowy i klatki piersiowej 27-letni Wacław Bednarczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Bednarczyka przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Katastrofa kolejowa na Śląsku.

Jedenaście osób odniosło rany

Gliwice, 7stycznia. Wczoraj o godz. 16.40 zderzył się pociąg D 31, jadący z Gliwic do Bytomia, z pociągiem osobowym nr. 226, jadącym z Bytomia do Gliwic, w pobliżu mostu Hindenburga.

Lokomotywa pociągu D 31

przewróciła się

i doznała poważnych uszkodzeń.

Lokomotywa pociągu osobowego została lżej uszkodzona.

Jak dotychczas ustalono, 10 podróżnych odniosło rany, a także palacz pociągu 226

został ciężko ranny.

Ranni zostali na miejscu opatrzeni.— Część rannych mogła podjąć dalszą podróż, zaś ciężej rannych przewieziono do szpitala. Ruch kolejowy między Gliwicami i Bytomiem oraz między Gliwicami i Hindenburgiem skierowano

na boczny tor.

Prawdopodobnie za 5 godzin tor główny będzie znowu otwarty dla ruchu pociągów.

15 tysięcy złotych na zapomogi dla bezrobotnych.

Z Pabjanic donoszą:

Magistrat m. Pabjanic otrzymał kwotę 15.000 złotych na zapomogi dla bezrobotnych. Z części powyższej sumy zapomogi zostały już wypłacone.

Pozostała kwota wypłacona zostanie bezrobotnym przypuszczalnie jeszcze

w bieżącym tygodniu.

W sprawie udzielania zapomóg dla bezrobotnych interwenjowała również w ministerstwie rada grodzka B.B.W.R. w Pabjanicach.

Wspólny gmach pomieści biura wszystkich urzędów państwowych w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

W najbliższych dniach w Pabjanicach odbędzie się konferencja przedstawicieli pabjanickich urzędów państwowych celem wspólnego wystąpienia do czynników rządowych w sprawie wybudowania jednego gmachu państwowego na pomieszczenie biur

wszystkich urzędów państwowych

w Pabjanicach. Jak się dowiadujemy projekt ten ma być zrealizowany jeszcze w bieżącym roku.

POPIERAJMY
budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach.

Słusznie.



Konduktor: — Jesteś za stary... jechać za biletem dziecinnym.

Pasażer: — Wobec tego pr... mówić mi „Pan".

Do akt nr. 769 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18, na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, że w dniu 13 stycznia 1931 r. od godz 10 rano w Zgierzu Zakręt nr 1 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Florjana Łateckiego i składających się z 1 heblarki, oszacowanej na sumę zł. 1000.

Zgierz, dnia 18 grudnia 1930 r.

Komornik St. Scholtze.

Do akt nr. 374 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr 18, na zasadzie art 10.30 U P C ogłasza, że w dniu 13 stycznia 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul Dąbrowskiego nr 19 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Wilhelma Nebla i składających się z 7 warsztatów mechanicznych oszacowanych na sumę zł. 5,200.

Zgierz, 18 grudnia 1930 r.

Komornik St. Scholtze.

Do aakt nr. 1370 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego nr. 18, na zasadzie art 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13. I. 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego nr. 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ryszarda Hoffmana i składających się z jednego szarpacza, oszacowanych na sumę zł. 1500, lecz może się odbyć niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 23 grudnia 1930 roku.

Komornik: St. Scholtze.

ORYGINALNA PRZYGODA VENIZELOSA.

Panika podczas pobytu premjera Grecji w Angorze.

Trudno przypuścić, ażeby Venizelos. w obecnej swojej podróży po Europie, miał w jakiejś stolicy

oryginalniejszą przygodę.

niżeli ta która mu się przydarzyła w Angorze.

Pewnego dnia, turecki minister spraw zagranicznych, Tewfik bej, zaprosił Venizelosa, wraz z małżonką, na uroczysty obiad. W Turcji niema zwyczaju przestrzegania się ściśle terminu zaproszenia, ale kiedy minęła godzina, a nie było ani Venizelosa, ani dwu adjutantów których posłano po niego, zaczęto się niepokoić.

Zatelefonowano do hotelu, gdzie mieszkał premjer Grecji i otrzymano odpowiedź, że już

dawno wyjechał.

Czekano dalej i doczekano się obu adjutantów, którzy, w stanie nieco podweselonym, albowiem w bufecie hotelowym, wypili, wbrew prawom Mahometa po parę „coktailów" oświadczyli, że wedle rozkazu wsadzili Venizelosa z żoną do automobilowej dorożki, zamknęli drzwiczki i dali rozkaz szoferowi „Haidi git!", co po turecku znaczy: „Jazda!"

Czekano więc dalej, myśląc, że premjer grecki zapragnął przed bankietem zwiedzić okolice miasta, ale tymczasem stawało się coraz to później, zaalarmowano więc policję, która okazała się bezradną, bo nigdzie śladu Venizelosa znaleźć nie mogła.

Wreszcie jeden z dygnitarzy tureckich przypomniał sobie przysłowie, że „prasa wie wszystko" a ponieważ właśnie odbywał się bankiet dla dzienników greckich, wydany przez dziennika tureckich w rosyjskiej restauracji jakiegoś Karpicza, więc tam zatelefonowano, czy niewiadomo co się stało

z Venizelosem?

— Z Venizelosem? — brzmiała odpowiedź. — Ależ jest pomiędzy nami: zabierzcie go sobie czemprędzej, bo nie wiemy co z nim robić!...

Zagadka się rozwiązała. Szofer taksówkowy, wożąc przez całe przedpołudnie dziennikarzy do wspomnianej restauracji, kiedy otrzymał znowu parę cudzoziemskich pasażerów i rozkaz „jazda", bez żadnych bliższych określeń, zrozumiał, że także ich ma zawieźć do p. Karpicza, który okazał się bardzo uszczęśliwiony, ale i bardzo zakłopotany tak

dostojnymi gośćmi,

którym mógł ofiarować tylko samotny stół w osobnym pokoju.

Przy tym stole Venizelos nudził się, nie wiedząc co począć, aż zlitowali się nad nim dziennikarze i zabrali go pomiędzy siebie, choć także nie wiedzieli co z nim począć i dopiero przysłany pośpiesznie automobil Tawfika beja zabrał go na bankiet, który spóźnił się tylko o półtrzeciej godziny...

Idjotka w głównej roli.

Obrażona artystka.

Alfred Savoir napisał nową komedję której bohaterka jest idjotką. Artystka, której rolę tę powierzono nie interpelowała jej widocznie dość przekonywująco, skoro po 2-ch próbach reżyser zawyrokował, że nie posiada zdolności

do zagrania tej roli.

Miast przyjąć wyrok ten jako komplement, artystka uczuła się dotkniętą w swej godności aktorskiej i zażądała odszkodowania w wysokości 10000 franków. Jeśli proces wygra, co wobec galanterji francuskich sędziów jest możliwe, otrzyma odrazu patent na głupotę.

Trup kapłana w świątyni.

Śmierć przyjaciela Anglji.

Na tle obecnego antyangielskiego ruchu w Indjach, rozgrywają się ustawicznie krwawe tragedje. Przed niejakim czasem olbrzymie wrażenie w księstwie maharadży Jaipur wywołało zamordowanie wielkiego kapłana Mohand Bhagwana. — Wielki kapłan był znany z przyjaznego usposobienia dla władz angielskich i — wskutek tego miał zaciętych wrogów między narodowcami hinduskimi. Krwawy czyn był osłonięty nieprzeniknioną mgłą tajemnicy. Gdy pewnego dnia służebni kapłana przyszli do świątyni, nie zastali tam kapłana, który o tej porze zazwyczaj

odprawiał modły.

Spostrzeżono jednak niebawem krwawe ślady na posadzce, a przy bliższem poszukiwaniu odkryto trupa wielkiego kapłana, ukrytego pod ciężkim dywanem, rozścielonym przed wielkim ołtarzem.

Ciało było zmasakrowane w bestjalski sposób, natomiast nie brakło w świątyni nic z bogatych skarbów, znajdujących się w niej. Niemniej kosztowne perły i inne bezcenne klejnoty stroju kapłana pozostały nienaruszone. Było zatem jasne, że mord został popełniony na tle politycznem. Wszelkie jednak poszukiwania za sprawcami pozostały bezowocne. Dopiero w ostatnich dniach przestępca Arjun Lal, przychwycony na gorącym uczynku przez władze, oświadczył gotowość wyświetlenia mordu w Jaipurze, jeśli za to otrzyma

złagodzenie kary.

Po przychylnem przyjęciu jego prośby opowiedział szczegóły sprzysiężenia zawiązanego w księstwie przeciwko wszystkim przyjaciołom Anglji. Spiskowcy zobowiązali się wytępić wszystkich Hindusów, przyjaźnie usposobionych dla rządu angielskiego jako zdrajców ojczyzny. Pierwszą ofiarą sprzysiężenia padł wielki kapłan Bhagwan. Mordercy zostali wylosowani

z pośród sprzysiężonych.

Zamordowali oni kapłana w chwili gdy właśnie klęczał przed ołtarzem [illegible] prawiając modły.

Arjun Lal podał nazwiska wyk[illegible] ców wyroku, jednakże dotychczas [illegible] dało się ich odnaleźć. Przypuszcza[illegible] ży zatem, że albo umknęli w bezp[illegible] miejsce, albo też funkcjonarjusze [illegible] radży Jaiparu nie są zbyt gorliwi [illegible] szukiwaniach, ile że większa częś[illegible] by bezpieczeństwa, złożonej z k[illegible] ców, równie nieprzychylnie w sk[illegible] ducha odnosi się do Anglików.

Po pogrzebie marszałka Joffre'a.

GŁOS FRANCUSKI O ZMARŁYM WODZU.

Skromny zwycięzca z nad Marny.

Paryż, w styczniu.

(Od własnego korespondenta).

Charles Le Goffie, członek Akademji francuskiej i bliski przyjaciel marszałka Joffre, pisze o nim w „Le Petit Parisien":

„O ile istnieć może człowiek, zdolny rehabilitować ideę wojny, był nim marszałek Joffre. Żołnierze nasi nazywali go

„dziadkiem",

a w Paryżu, gdy wspominały o nim kobiety, mawiały: „nasz Joffre". Zachował wśród narodu to stanowisko patrjarchalne, do którego zdawała się przeznaczać go jego potężna postać, twarz masywna,

wielkie wąsy mruka

i błękitne oczy św. Mikołaja gwiazdkowego. Wiadomo zresztą, że pozory nie były mylne, że żaden wódz, tyle co Joffre, nie oszczędzał krwi swych żołnierzy. Nikt w tym stopniu, co Joffre, nie dbał o ich dobro. Świadczy o tem dwadzieścia wydanych przez niego cyrkularzy. I Joffre nie zadowolił się nigdy ich podyktowaniem tylko,

a pilnował osobiście,

by je wykonano. Gdy odwiedzał dowódców korpusów, pierwszem pytaniem jego było nieomylnie:

— A żołnierze pana?

„Odebrawszy raport dowódców, sam zwracał się do żołnierzy, wypytując ich o zajęcia kosztując ich jedzenie rozglądając się w okopach, baczny na każdą możliwość ułatwienia ich doli....

„Z tych szczegółów wytworzyła się wśród wojsk

legenda

— która nie jest bajką — o Joffre'm, przyjacielu żołnierzy ,ojcowskim i dobrym dla maluczkich w równym stopniu, jak był surowy dla wielkich.

„W obliczu konieczności ratunku narodu nic nie posiadało znaczenia w jego oczach: ani tytuły, ani protekcja, ani przyjaźń nawet. Usunął — jak powiadają — trzystu generałów i pułkowników. Był szczęśliwy w wyborze ich zastępców i wśród zwycięzców 1918 r. w pierwszym szeregu stoją Foch i Petain, których Joffre obdarzył swem zaufaniem w roku 1914.

Dźwigał na swych barkach największą odpowiedzialność przy największem samoopanowaniu. Gdy po gromie pod Charleroi, 2 sierpnia 1914 r. Foch został wezwany do kwatery głównej dla objęcia dowództwa nad odcinkiem frontu, Joffre, nie tracąc spokoju, zaprowadził go przed mapę północno-wschodniej Francji, wskazując mu położenie wojsk francuskich, Foch, w impulsywności swej wydał okrzyk

— Jakto? A więc tak wyglądamy?

— Tak wyglądamy, — rzekł Joffre nie tracąc spokoju.

A gdy Foch pytał o instrukcje bliższe Joffre odpowiedział mu:

— To rzecz pana.

Jednak u wejścia do kwatery głównej Foch zastał Weyganda, podówczas pułkownika, którego Joffre mu przydzielił jako oficera sztabowego,, nie pytając go o zdanie. Była to niezwykle przewidująca jasność sądu, bowiem współpraca obu tych ludzi dokończyła dzieła, rozpoczętego przez Joffre'a.

...„Nie ujmując zasług generałowi Gallieni przy rozbiciu ofensywy niemieckiej, nie należy jednak zapominać, że nad frontem stumilowym dowództwo spoczywało

w rękach Joffre'a.

„Był tak skromny, że nie lubił mówić o swem zwycięstwie.

— Mniejsza o to, — mawiał, — kto wygrał bitwę nad Marną. Rzecz najważniejsza jednak jest to, że została wygrana. Nie mam żadnej dumy „autorskiej".

„A gdyby została przegrana? Z pewnością każdy obciążyłby Joffre'a odpowiedzialnością. To też dla wszystkich uczciwych umysłów jest i pozostanie zwycięzcą pierwszej bitwy nad Marną, która umożliwiła zwycięstwo drugiej bitwy nad tąże rzeką.

„I za to, a za to także,

że nie tracił nadziei

w chwili decydującej, Francja jest mu wdzięczna Był w właściwym momencie właściwym człowiekiem. Później, z przedłużeniem się wojny, okazało się — może — iż rozwój wypadków wymagał sił świeżych. W ten sposób Foch i Petain dokonali dzieła rozpoczętego. Jakkolwiek okazali się równie pożyteczni ,równie cudownie przystosowani do sytuacji, jak on, Joffre jednak był przed nimi: Primus inter pares. (Pierwszy między równymi).

Nowy lot przez Atlantyk.



Kapitan William Maclaren (na prawo) i mis Baryl Hard wystartowali z Nowego Jorku do etapowego lotu przez Atlantyk. (H)

Żetoniki dowcipnego Niemca.

Afera oszukańcza w Monte Carlo.

Monte Carlo miewa swoje sensacje. Niedawno depesze doniosły o schwytaniu fałszerzy, którzy grali w ruletę, płacąc fałszywemi żetonami. Byli to podobno jacyś żydzi wiedeńscy. Obecnie wynikła nowa afera, której bohaterem jest rodowity Niemiec, bogaty obywatel niemiecki z Hamburga, nazwiskiem Georg Jaeger.

Dowcipny Niemiaszek, nie chcąc tracić ciężko zapracowanych marek, postanowił grać fałszywemi żetonami.

Udawało mu się to niezbyt długo, bo potem przez trzy dni. Gdy zarząd kasyna spostrzegł znów w obiegu fałszywe żetony, rozpoczęto dyskretne śledztwo i schwytano pana Jaegera na gorącym uczynku. Służba kasyna przytrzymała fałszerza w obrębie kasyna, podczas gdy policja udała się do hotelu, w którym zamieszkiwał. W numerze hotelowym, w którym mieszkał pan Jaeger, znaleziono

800 fałszywych żetoników,

opiewających każdy na sumę 10 franków Tymczasem rewizja przeprowadzona w kasynie, w kieszeniach ptaszka wykazała jeszcze 120 sztuk takich żetonów.

Wkrótce śledztwo wykazało, że p. Jaeger nie był sam. Miał on wspólnika, również nazwiskiem Jaeger, który dla niepoznaki mieszkał w innym hotelu w Monte Carlo.

Bogobojne miasteczko

nie może słuchać niem[illegible] nych piosenek Cheval[illegible]

Maurice Chevalier, słynny fra[illegible] śpiewak kabaretowy

znalazł jednak nieprzyjaciel[illegible]

co zresztą potwierdza stare p[illegible] wie: „że jeszcze się ten nie urod[illegible] by wszystkim dogodził". Wrogie[illegible] valiera jest prefekt policji w Car[illegible] głównem mieście księstwa Walji. [illegible] brzymich sukcesach, jakie odniós[illegible] valier obecnie w jednym z londy[illegible] „music hallów", miał on wystąpi[illegible] cznia w teatrze w Cardifff. Jedn[illegible] gi szef władzy bezpieczeństwa te[illegible] sta orzekł, iż piosenki Chevaliera [illegible]

zamało moralne

i mogłyby zgorszyć mieszkańcó[illegible] bogobojnego miasta. Z tego pow[illegible] czynił zależne pozwolenie na [illegible] Chevaliera od poprzedniego prz[illegible] nia całego repertuaru cenzorow[illegible] cyjnemu.

Wypadek ten wywołał w ca[illegible] glji niezwykłe poruszenie, poniew[illegible] wiadomo, filmy dźwiękowe rozn[illegible] całym świecie codziennie piosnki [illegible] liera i nigdzie nie wywołało to

dotychczas sprzeciwu.

Chevalier, nie chcąc zapewne [illegible] sumieniu moralności miasta Car[illegible] zygnował z zamierzonego wyst[illegible]

Julian Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 7

STRESZCZENIE.

Blanka, wychowanica tajemniczego Pawlina była prymuską klasy 8 pensji pani Hajner w Łodzi. Brzydka, nielubiana przez koleżanki trzymała się w odosobnieniu, bliżej stykała się jedynie z Jadzią i Gutką, znanemi w klasie ze swych flirtów i kochliwości. Koleżanką jej była również baronówna Rosemarie która zaprosiła ją dzisiaj na przejażdżkę powozem. Po spóźnionym powrocie do domu, opiekun jej pan Pawlin, przebywający w gabinecie, pełnym dziwacznych symbolów i książek powitał ją szorstko. Gdy się jednak dowiedział że odbyła przejażdżkę z baronówną, zmiekł i zażądał aby ją oraz inne koleżanki sprowadziła pod jakimkolwiek pozorem do swego mieszkania

Były one mu potrzebne do tajnych eksperymentów satanistycznych Wzamian za tę przysługę obiecał brzydkiej Blance osiągnięcie najwyższych rozkoszy. Po wyjściu Blanki wszedł dwudziestoletni uczeń seminarium, spełniający wzamian za umożliwienie mu kształcenia się funkcje wtajemniczonego łużącego. Miał on obowiązek zachowywania tajemnicy tego, co widział, nawet przed Blanką.

Pan Pawlin zagroził mu wyrzuceniem na bruk, jeżeliby odważył się w przyszłości odpowiadać na jakiekolwiek pytania Blanki, odnoszące się do jego tajemnych ceremonij.

Po kilku dniach Blance udało się ściągnąć swe koleżanki Gucię, Jadzię i baronównę do swego mieszkania pod pozorem udzielania im pomocy w przygotowaniach do matury.

Wskutek upału Rosemarie zdjęła sukienkę i ułożyła się na łóżku przysłuchując się lekcjom. Blanka zamówiła kawę. Zamiast służącej w drzwiach pojawił się młody chłopiec z tacą.

—:o:—

Jego spojrzenie odrazu padło na Rosemarie, rozłożoną w interesującej pozie na łóżku. Ponieważ baronówna miała oczy zamknięte, nie poruszyła się nawet pod palącem spojrzeniem nieznajomego. Usłyszawszy skrzyp otwieranych drzwi, sądziła że weszła, jak zwykle, Matylda, pokojówka Blanki, stała szafarka kawy dla uczących się panienek. Blada twarz chłopca powlokła się purpurą, gdy wzrok jego z podziwem ślizgał się po nagich ramionach, cudownie utoczonych łydkach, przeglądających przez mgłę jedwabistej tkaniny piersiach.

— Co tu robisz!? — zawołała gwałtownie Blanka, usiłując napróżno swą przysadkowatą figurą zasłonić ponętny widok nieświadomej, że jest przedmiotem obserwacji nieznajomego — koleżanki.

Usłyszawszy podniesiony głos prymuski, Rosemarie otworzyła oczy, a spostrzegłszy nieznajomego draba w dziewiczym pokoiku, skoczyła z łóżka na równe nogi i z krzykiem przerażenia skryła się za drzwi szafy, którą umyślnie otworzyła.

— Co to znaczy!? — nacierała na Olka Blanka.

Ten, wpatrzony w drzwi szafy, zasłaniające przed jego wzrokiem urocze zjawisko, jakby chciał oczami prześwidrować deskę — odpowiadał jąkając się:

— Matylde gdzieś pan wysłał, więc ja...

— Jak śmiałeś bez uprzedzenia!...— wołała Blanka, tupiąc nogami i zaciskając pięści.

— Przecież pukałem — tłumaczył się, nie spuszczając oka z drzwi szafy kryjących skurczoną, oburzoną, wściekłą Rosemarie.

— Więc przynieś tu czarnej kawy, tylko nie wchodź do pokoju, zapukaj, a ja wyjdę do przedpokoju i odbiorę tacę od ciebie.

Blanka, powiedziawszy to, popchnęła go ku drzwiom.

On, ociągając się, cofał się ku wyjściu nie odwracając spojrzenia od miejsca, gdzie znikło przed chwilą roznegliżowane cudo.

Gdy Blanka zatrzasnęła z pasją drzwi, Rosemarie wybiegła na środek pokoju, drżąca cała z oburzenia, zaczerwieniona, łkając hamowanym gniewem.

— Kto to był?! Co za skandal?! Jak mogło się stać coś podobnego?!

Chwyciła sukienkę, usiłując ją drżącemi rękami wdziać przez głowę.

— Nie ubieraj się — przerwała jej czynność Blanka.

— Dziękuję! Żebym jeszcze raz była narażona...

— Nie, nie! Już się teraz nie obawiaj. Przepraszam cię bardzo, droga Rosemarie. To nieporozumienie.

Baronówna odłożyła na bok sukienkę i znów zajęła poprzednią pozę na łóżku

— Któż to taki? — spytała przez łzy gniewu Rosemarie.

— To wychowanek mojego opiekuna — tłumaczyła Blanka.

— A więc twój, coś w tym rodzaju przyrodni brat... — zauważyła Jadzia która już zdążyła się zainteresować osobą męskiego rodzaju, której absolutnie nie spodziewała się spotkać w panieńskim pokoju Blanki, dziewczyny, uchodzącej wśród koleżanek za osobę bez płciową i nie znającą mężczyzn.

— Ale cóż znowu... — zaprzeczyła żywo Blanka. — Żaden brat, ani kuzyn. Mój opiekun go tylko tak przygarnął. To prosty chłopak. Jest tu rodz[illegible] kajczyka. Ale się kształci. Ja m[illegible] pomagam w naukach.

— Może się wkońcu z tobą [illegible] zrobiła przypuszczenie Gucia.

— Przez wdzięczność — do[illegible] zręcznie Jadzia.

— Idjotki! — zaperzyła się Blanka.

— Rzeczywiście, Blanka ma rację— oburzyła się również Rosemarie. — Jesteście obie głupie kozy. W waszych płytkich umysłach nie mieści się inne szczęście, ani inne wyjście dla kobiety, jak małżeństwo. I to z byle kim, aby tylko zostać mężatką.

— E, ja sobie tylko tak żartowałam — tłumaczyła się nieśmiało Gucia.

— Żarty, jak ze mną, zupełnie nie na miejscu — rzekła z przesadną godnością Blanka. A potem po namyśle dodała:

— Nie wyszłabym za mąż nawet za Apolla. Byłabym zawsze przekonana, iż wyobraża sobie, że mi robi łaskę. Podczas, gdy właściwie byłoby vice versa. Naogół mężczyźni to strasznie głupia i zarozumiała branża.

Rosemarie usiadła na łóżku, aby lepiej słyszeć wywody sensatki. Wywody te tak jej przypadły do gustu, iż spuściła nogi z łóżka i podskoczywszy ku Blance, objęła ją w uścisku.

— Doprawdy, Blanko, że ty jesteś wyjątkowa dziewczyna. Zupełnie się z tobą zgadzam. Podziwiam cię i szanuję!

— — — — — — —

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sumy, jakiemi wydział techniczny magistratu m. stoł. Warszawy dysponował w poszczególnych latach wynosiły: w r. 1926—27. 203.756 zł., co w stosunku do r. 1931-32 wynosi o 45 proc. więcej, w r. 1927-28. 45.203.785 zł., co stanowi o 129 proc. więcej w r. 1928-29. 78.699.818 zł. (412 proc.), w r. 1929 - 30. 52.689.095 zł. (242 proc.), wreszcie w r. 1930-31. 28.757.549 zł. (86 proc.), w r. 1931-32 bowiem preliminuje się kwotę 15.379.807 zł. Prace wydziału technicznego były zakrojone w latach poprzednich w stosunku do rzeczywistych potrzeb miasta, jednak brak funduszów zmusza do stopniowego zmniejszania wydatków.

•

W r. b. prowadzone będą roboty ziemne, związane z podniesieniem poziomu ronda Al. Poniatowskiego. wiodącego do parku Paderewskiego. Potrzebna do tych robót ziemia dowożona jest z okolicznych budowli i wykopów pod fundamenty. Po ukończeniu budowy ronda. roboty ziemne będą kontynuowane na projektowanem przedłużeniu Al. Poniatowskiego, na t. zw. „Czerwonej Drodze".

•

Fragment planu regulacji Warszawy, przesłany do min. robót publicznych, przekazano do rozważenia dyrekcji dróg wodnych. Dotyczy on regulacji Wisły w granicach Warszawy. Uregulowanie tego odcinka w oderwaniu od całokształtu regulacji Wisły byłoby niecelowe. Wprowadzone obecnie poprawki, dotyczą kierunków przyszłych mostów i regulacji wybrzeży. Skreślono projektowane urządzenie arterji spacerowej na wale osadników wodociągowych. Osadniki wodociągowe powinny być z powodów higienicznych jak najbardziej izolowane.

•

W szpitalu św. Ducha odbył się konkurs i egzamin na ordynatora, na miejsce zmarłego niedawno dr. Otto. W komisji egzaminacyjnej wzięli udział profesorowie lekarskiego wydziału uniwersytetu warszawskiego. Egzamin polegał na zbadaniu pacjentów i postawieniu dagnozy i terapji. Z pośród kilkunastu kandydatów komisja egzaminacyjna powołała dr. St. Wąsowicza na stanowisko ordynatora szpitala św. Ducha.

•

Wkrótce odbędzie się w teatrze Wielkim wznowienie wstrząsającej opery „Salome", utworu scenicznego najgłośnieszego z kompozytorów współczesnych, Ryszarda Straussa. Świetny ten utwór, niegrany w Warszawie od długiego szeregu lat, zdobył sobie od r. 1910 dotychczas niesłabnące powodzenie. Do odtworzenia partji tytułowej została zaproszona sopranistka, p. Liljana Zamorska, której głównymi partnerami będą pp. Ignacy Dygas i Eugenjusz Mossakowski. Dyryguje pierwszy kapelmistrz Adam Dołżycki, reżyseruje p. Franciszek Freszel. Przedstawienie uzupełni niegrany w Warszawie balet rosyjskiego modernisty, Igora Strawińskiego, „Płomienny ptak", dający olbrzymie pole dla najróżnorodniejszych popisów choreograficznych. Dyryguje kapelmistrz T. Mazurkiewicz, reżyseruje baletmistrz P. Zajlich.

Trup przemytnika w śniegu.

Na tropie zbrodniarzy...

Z Olkienik donoszą, że wczoraj przejeżdżający wieśniacy zauważyli w kilku kilometrowej odległości od Olkienik — zwłoki jakiegoś mężczyzny nawpół

wystające ze śniegu.

Zwłoki odgrzebano i okazało się, że nieznany został zamordowany, gdyż głowę miał strasznie zmasakrowaną, a piers przebitą nożem. Zamordowany stoczył widocznie z zabójcami zaciętą walkę, — twarz bowiem jego była poszarpana, a ubranie podarte.

O zabójstwie zameldowano policji, która natychmiast przystąpiła do śledztwa.

Zamordowanym okazał się znany policji i kilkakrotnie karany, zawodowy przemytnik Paweł Janowicz.

Są poszlaki, że Janowicza zamordowali inni przemytnicy, z którymi Janowicz konkurował.

Po zamordowaniu go, zabójcy obrabowali go

z cennego przemytu.

Dalsze dochodzenie naprowadziło władze na trop zbrodniarzy.

Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

———

KRATECZKI.

Fabrykant psiego szmalcu.

Radykalne lekarstwo.

Każde miasto posiada swoje właściwości i specjalności. Specjalnością Łodzi np. jest oszczędność. Łodzianin zawsze stara się oszczędzić, chociażby oszczędność ta nosiła charakter pewnego występku. Łodzianin jadący tramwajem z dzieckiem zawsze poda konduktorowi niższy od rzeczywistego wiek dziecka, aby nie zapłacić za bilet. I dlatego poniższe zdarzenie z całą pewnością nie dotyczyło łodzianina. A było to tak:

Pociągiem jedzie starszy pan z małym synkiem, spoglądając ustawicznie na zegarek. Nagle zrywa się i pociąga za linkę bezpieczeństwa. Pociąg staje, wpada wystraszony konduktor.

— Dlaczego pan zatrzymał pociąg?

— Właśnie mój syn ukończył w tej chwili dziesięć lat, proszę więc przyjąć opłatę za bilet.

— O nie, to nie był łodzianin!

Łodzianin oszczędza nawet na własnem zdrowiu. Gdy zachoruje, zamiast zasięgnąć porady lekarza, powiada, że jeśli już ma umrzeć, to woli to zrobić tańszym kosztem i „leczy" się u znachora. Jeszcze dzisiaj w Łodzi, a zwłaszcza na jej przedmieściach wiara w znachorów jest silna. Może już nikt nie zgodzi się np. na siedzenie na gorącej kuchni celem uleczenia bólu głowy, ale jakieś odwary, zioła lub tp. chętnie mieszkaniec odleglejszej dzielnicy Łodzi wypije.

PSI SZMALEC.

Łódź posiada coś około 50 aptek. Okazuje się jednak, że liczba ta nie jest wystarczająca, a może istnieją i inne przyczyny, dla których znajdują się w Łodzi również t. zw. stragany apteczne. W takim straganie można kupić rozmaite zioła, odwary i tp. U różnych pokątnych znachorów i znachorek dostać można także tajemnicze ziele miłości, tudzież przepisy na miłość w rodzaju: trzy włosy z tyłu głowy owinąć w dziobek nietoperza i wrzucić ukochanej osobie do herbaty o północy w bezksiężycową noc. Może to się robi trochę inaczej, ale w każdym razie podobnie. Istnieją również niezawodne sposoby na zdobycie szczęścia materjalnego, jak np.: owinięcie w starą skarpetkę żołądka czerwonego żółwia, lub spożycie sproszkowanej psiej nogi. Fantazja znachorów jest nieograniczona. Trudno sobie nawet wyobrazić ilość przepisów na poszczególne dolegliwości ludzkie, jakie posiada w zapasie każdy szanujący się znachor, trudno sobie wyobrazić ich wymyślność i bezna dziejną —głupotę.

Wśród wierzeń ludu znajduje się m. in. i takie, że jedynym, radykalnym i zupełnie wystarczającym środkiem na gruźlicę płuc jest psi szmalec. Na tym wierzeniu postanowił zrobić majątek Antoni Papierny.

CUDZY PIES.

Papierny nie miał zupełnie sentymentu dla piesków i dlatego z czystem sumieniem wytapiał z nich szmalec, sprzedawał następnie po odpowiednio wysokiej cenie chorym, a naiwnym ludziom. Papierny początkowo dla swego procederu kupował co tłuściesze pieski, wkrótce jednak doszedł do wniosku, że zarobki jego znakomicie się zwiększą, gdy zamiast kupować, będzie poprostu zabierał psy z ulicy.

Ta nieuczciwa konkurencja wobec publicznego czyściciela nie wyszła jednak Papiernemu na zdrowie. Wprawdzie żaden piesek po śmierci nie mścił się na Antosiu, psie duchy nie ukazywały mu się po północy, jednak wpadł szpetnie w sposób bardziej prozaiczny.

7 września r. ub. przechodząc ulicą Niciarnianą napotkał Papierny roslego, tłustego kundla i zwabił go kawałkiem kiełbasy do swego mieszkania. Papierny już zamierzał przystąpić do psiego uboju, gdy w ostatniej chwili w mieszkaniu jego zjawił się prawy właściciel psa Robert Krig wraz z przygodnym świadkiem polowania Antosia na kundla — Michałem Ziemerem. Antoś wprawdzie wypierał się swego czynu, jednak wobec zeznań świadka policja pieska odebrała a sprawę Antosia skierowała do Sądu.

W dniu wczorajszym Sąd Powiatowy skazał Anton. Papiernego na 1 miesiąc aresztu za zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Złodziej, który nie wie co to jest wytrych

Sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł wczoraj niejaki Moszek Neuman, rzekomo piekarz, w rzeczywistości zaś — zawodowy złodziej, oskarżony o dokonanie kradzieży w mieszkaniu niejakiej Dyny Miller.

W ręce policji wpadł on w następujący sposób:

Nad ranem o godz. 5, w dniu 13 listopada zobaczył go na ulicy Zgierskiej policjant. Neumen zwrócił jego uwagę

workiem,

który niósł na plecach oraz podejrzanem zachowaniem się. Skradał się chyłkiem, łypiąc niespokojnie oczami...

Zaprowadzony został do komisarjatu, gdzie poddano go osobistej rewizji. Znaleziono przy nim wytrych oraz sznur paciorków. W worku zaś znajdowała się bielizna, palto...

W kilka godzin później zjawiła się w komisarjacie okradziona Dyna Miller i zameldowała o kradzieży. Pokazano jej zawartość worka i Miller skonstatowała że to jej własność...

Wobec sądu Neuman nie chce[...] znać się do winy jednak, tłumacząc bardzo „wiarygodnie" — że o niczem nie wie... Worek dał mu jakiś nie[...]mu osobnik, aby go odniósł za 50 [...] na Zgierską 56...

A wytrych oraz paciorki (któ[...]nież poznane zostały przez sublo[...] Millerowej, niejaką Epsztajn, ja[...] własność) skąd wzięły się w kiesz[...]szka? Również — nie wie...

Twierdzi, że ów mityczny nie[...]my musiał chyba wsunąć mu je [...]szeni... Co do wytrycha to — nie [...] jak nowonarodzone dzieciątko [...] nie wie nawet, co to jest za przed[...]

Oczywiście sąd nie dał wiary [...]nie naiwnym tłumaczeniom oskar[...] i po zbadaniu świadków oraz wy[...]niu mowy prokuratora skazał go [...]tora roku więzienia, zaliczając na [...] kary areszt prewencyjny.

———:o:———

Zbrodniarz nie doczekał się ziemskiego wymiaru sprawiedliwości.

Z Poznania donoszą:

W więzieniu sądowem w Rawiczu zmarł w tych dniach znajdujący się w śledztwie morderca Edmund Gronowski, który w lutym ub. roku w Piekarni Wiedeńskiej Ruprychta zamordował wystrzałami z rewolweru ekspedjentkę składu ś. p. Eleonorę Lewandowską.

Gronowski cierpiał na krwotok płucny i chorował w ostatnim cza[...] ciężko, że naznaczone przeciw [...] rozprawy

nie mogły się odbyć.

Nie doczekał się zbrodniarz zi[...]go wymiaru sprawiedliwości i [...] z tego świata przed ukonczeniem [...]su, który prawdopodobnie zako[...] się wyrokiem śmierci.

———:-o-:———

70 strzałów restauratora

„Pukanina" na dworcu kolejowym.

Z Poznania donoszą:

Poczekalnia poznańskiego dworca kolejowego była widownią niezwykłych awantur, spowodowanych przez b. dzierżawcę bufetu Cieślaka. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu i niewątpliwie będzie miała epilog sądowy.

Przebieg zajścia był następujący.

Mniej więcej przed pół rokiem dyrekcja kolei w Poznaniu zawiadomiła Cieślaka, że kontrakt jego na dzierżawę bufetu dworcowego

nie będzie przedłużony.

Kontrakt upływał z dniem 31 grudnia ub. r. Interesy finansowe ówczesnego dzierżawcy nie były pomyślne. W październiku ub. r. przyszedł sekwestr sądowy i wkrótce nad majątkiem Cieślaka rozpostarto nadzór sądowy. Najlepszą ilustracją stosunków jest fakt, że niezapłacone podatki wraz z odsetkami dochodziły sumy

110 tysięcy zł.,

w czem było około 15 tys. zł. grzywien, wymierzonych przez władze skarbowe z powodu niewykupu patentów itp.

Dyrekcja Kolei w Poznaniu po[...]naniu przetargu przez min. kom[...] postanowiła odczekać wygaśnięcia [...]traktu, wdrażając jedynie proces [...]misję z mieszkania, przyległego d[...]lu restauracyjnego. Proces ten tr[...]szcze.

Specjalna delegacja dyrekcji k[...]zwała Cieślaka do usunięcia mebli [...]lów restauracyjnych celem umożli[...] przejęcia ich przez nowych dzierża[...] Cieślak oświadczył, że nie usunie [...] zapowiedział, że, jeżeli ktokolwie[...] waży się „coś ruszyć" — „będą [...]

Wobec tego dyrekcja kolei pr[...]ła do usuwania sprzętów, które za[...]rząd skarbowy, jako obłożone a[...]

za zaległe podatki.

Zaczęło się napozór spokojnie [...] wynoszeniu rzeczy pomocna była [...] służba restauracyjne. Awanturniczy [...]żawca zamknął się jednak w swem [...]szkaniu i w pewnej chwili począł [...]lać z rewolweru. Niespodziewana [...]lanina wywołała na dworcu zro[...] zaniepokojenie. Przybył silniejszy [...]dział policji, ale z Cieślakiem spra[...]ła trudna, gdyż trzymał on pod [...] rewolwerowym klatkę schodową [...]wadzącą do restauracji. Strzelanina trwała blisko trzy godziny (od go[...] min. 30 do 17). Według zeznań św[...] Cieślak dał przeszło

70 strzałów.

Ostatecznie na różne wezwa[...]zał się w oknie swego mieszka[...] dłuższych targach z policją [...] drzwi wejściowe. Cieślaka pozosta[...] na wolności, gdyż nikogo nie zra[...] też nie zabił. Wszelkie pogłoski w[...]kie krążyły wczoraj o jego aresztow[...] nie są prawdziwe.

———:o:———

Bandyta na urlopie

dokonał szeregu napadów rabunkowych.

Z Sosnowca donoszą:

Przed paru dniami donoszono o śmiałej kradzieży dokonanej w składzie Szpigielmana w Strzemieszycach. Złodzieje skradli różne przedmioty, wartości ponad 5 tysięcy złotych.

W wyniku zarządzonego przez posterunek policji w Strzemieszycach pościgu jednego ze złoczyńców

aresztowano

po stoczonej walce, podczas której bandyta został ranny w rogę. Był nim znany złodziej Niemczyk ze Sławkowa. — Wspólnik rannego bandyty. którym jak się okazało był jego rodzony brat Franciszek. zdołał wówczas zbiec.

Nie długo jednakże ukrywał się, bo oto został aresztowany w Sławkowie przez st. posterunkowego Cichockiego.

Aresztowany Fr. Niemczyk został skazany przed dwoma laty na 3 i pół roku za zabicie strażnika celnego. Karę tę odbywał w więzieniu białostockiem.

Po dwuletnim pobycie w więzieniu Niemczyk został wypuszczony na

półroczny urlop zdrowotny,

który skończył mu się w listopadzie ub. roku.

Po urlopie tym Niemczyk nie wrócił już do więzienia, lecz do spółki ze swym bratem urządził szereg napadów rabunkowych na terenie województwa kieleckiego.

———:o:———

Bryły lodu i śniegu

walą się na głowy przechodniów.

Łódź, 7. 1. Ostatnia odwilż spowodowała, że z wielu domów spadają na chodniki zmarznięte

bryły lodu i śniegu.

Ponieważ w różnych punktach miasta chodniki nie są zabezpieczone barjerami o wypadki w takich warunkach nie trudno.

Dotąd zanotowano kilka takich wypadków zakończonych okaleczeniem przechodniów.

Usuwanie lodu i śniegu z dachów winno odbywać się w takich warunkach i przy pomocy takich środków technicznych, którebу nie zagrażały

życiu przechodniów.

Właściciele domów winni wydać odpowiednie polecenia swoim dozorcom

Należy się spodziewać, że władze administracyjne w interesie bezpieczeństwa publicznego, poczynią właściwe w tym kierunku kroki.

M. GARNIER.

„Nic dobrego"...

Wychodząc, pani Nordoit zwróciła się do służącej:

—A więc pamiętaj, Alicjo! Do powrotu miss Edyty zostaniesz z dziećmi. Zajmie się ułożeniem zabawek, gdy wróci.

Lustro odbiło obraz szczęśliwej, młodej, jasnowłosej kobiety w gronostajowym płaszczu. Przyjrzała się swemu odbiciu z zadowoleniem, a potem wyszła. Na dole czekał na nią w samochodzie mąż; wybierali się razem na kolację na mieście.

Alicja obiecała pani nie opuszczać dzieci i miała szczery zamiar dotrzymania obietnicy, ponieważ Ludwik Bardin, jako ofiara surowego adjutanta, nie miał wolnego wieczoru, a Angielka spędzała wieczór świąteczny u znajomych Niebawem jednak wobec łaskawszego zapewne nastroju zwierzchnika, zjawił się niespodziewanie żołnierz Bardin. Jan i Anna, znajomi, czekali na dole. Będzie zabawa we czworo! Alicja pośpiesznie włożyła kapelusz. Zawahała się na chwilę, lecz widząc dzieci uśpione, zdecydowała się odrazu. Trudno. Z pewnością zdąży przyjść zpowrotem, zanim wrócą państwo, a Angielkę poprosi o milczenie. Dziewczynki zostały same.

Niewiadomo czy z powodu zatrzaskujących się drzwi, czy też z powodu niezwykłej ciszy w mieszkaniu, Liza obudziła się pierwsza. Otworzyła oczy: pokój był ciemny... żadnego szmeru... Zlękła się zawołała Alicję i rozpłakała się. Przezwyciężając szlochanie, próbowała obudzić siostrę.

— Miciu! Miciu!

Ręką dotykała gładkiej twarzyczki dziecięcej, ciągnęła za rękaw nocnej koszule.

Micia obudziła się nawpół, westchnęła i zapytała sennym głosem:

— Co? co?

I znowu zapadła w sen.

Wówczas Liza, krzycząc, oznajmiła:

— Zostawiono... nas... same...

Dziewczynka, wyrwana ze snu, usiadła na łóżku, przecierając oczy.

Serce jej biło głośno i trwożliwie. Daremnie wmawiała w siebie: — „Jestem starsza. Mam już sześć lat". — Myśl o tej niezwykłej samotności zatrwożyła ją. Najchętniej zapłakaćby chciała razem z Lizą. Jako „starsza" jednak przyjęła na siebie pewną odpowiedzialność, poczuwając się do uspokojenia „małej".

— Cicho bądź! Alicja z pewnością jest gdzieś wpobliżu. Nie czas na „beki" w okresie Gwiazdki! Cicho! Zaraz odkręcę światło!

Trudziła się daremnie. Służąca, wychodząc, wyłączyła prąd. Micia, trzęsąc się ze strachu, podeszła do okna i rozsunęła podwójne firanki. Mrok w pokoju przerzedli się nieco. Pokój dziecinny wychodził na ciasny dziedziniec, z którego czerpali światło mniej zamożni mieszkańcy domu. Jedno tylko okno było oświetlone, odcinając się jasnym prostokątem na tle ogólnych ciemności. Przez lekki tiul firanek widać było sylwetkę młodej kobiety, poruszającej się w pokoju.

— Co to? Jeszcze pali się u tych „nic dobrego"?

Ci „nic dobrego" była to rodzina, mieszkająca naprzeciwko — rodzina bardzo nieliczna zresztą, składająca się z ciemnowłosej pani, roześmianej małej dziewczynki i białego kota. Któregoś wieczora jedna z pań, znajomych mamusi spotkała w bramie młodą kobietę i uderzona jej urodą, informowała się u mamusi:

— Kto to taki?

A wówczas mama, wzruszając ramionami pogardliwie, rzekła:

— Ach! taka tam „nic dobrego"!

W braku innego nazwiska Micia zapamiętała to określenie: „nic dobrego" i mawiała:

— Wraca pani „nic dobrego", albo: Mała „nic dobrego" podarła fartuszek.

Wiedziano, że dziewczynka zwie się Jacotte, bo tak wołano na nią niekiedy, ale mama nie pozwalała jej zapraszać, a Alicja nazywała ją „bękartem".

Co to znaczy? I po czem się to poznaje? Dla Mici Jacotte wyglądała jak wiele innych dziewczynek. Trudno. Skoro się nie obcuje z takiemi „nic dobrego".

Micia namawiała młodą siostrę:

— Chodź zobaczyć!

Liza zbliżyła się do okna.

Przywarły do szyby i z mroku swego pokoju — jak z ciemnego okrętu — przyglądały się oświetlonemu oknu, jak zbawczej latarni morskiej. Stały boso, nie spuszczając oczu z okna.

— Na cóż to patrzy pani „nic dobrego"?

— Przygląda się wielkiej fotografji.

— Co robi teraz?

— Płacze.

— A dlaczego zbliża fotografję do twarzy Jacotte?

— Nie wiem.

Śledziły każdy ruch pani „nic dobrego". Widziały, jak otarła łzy, włożyła fotografję do szuflady i w zadumie nachyliła się nad poduszką małej swej córeczki.

— Co ona do niej mówi?

— Nic. Patrzy na nią, jak śpi.

Lecz już uniosła się znowu pani „nic dobrego" i w szafce układała za[...] lalkę w jedwabnej sukni, baranka [...] temi rogami, żłobek i wiele jeszcze [...]nych rzeczy...

— O! — rzekła Liza w zachwycie

— Co ta Jacotte ma ładnych rz[...]

Lecz pani „nic dobrego" zamknęła kiennice i dom utonął w mroku.

I wówczas dziewczynki poczuły [...] jest im zimno i że są same. Dlaczego [...] strasznie trzeszczały meble? Dla[...] nie wracała miss Edyta?

Odczuły wielki ból dzieci bogat[...] powierzonych służbie. Poczuły się [...] zdrosne o los tamtej dziewczynki, [...] przeciwka...

To też gdy niecо później, na d[...] przed powrotem niesumiennej sługi, wróciła pani Nordoit, zastała dwie z[...]łe, rozpłakane dziewczynki i zdum[...] przystanęła na progu dziecinnego po[...] Bowiem Micia głosem zmęczonym, [...]rywanym szłochaniem, bełkotała dzi[...]ną modlitwę:

— Boże! ach, Boże! uczyń, aby [...] także zostały małemi „nic dobrego".

Tłum. L. M[...]

———

SPORT

Klęska czeskich bokserów w Łodzi.

Wysoki poziom zawodów.

W dniu wczorajszym ŁZOB. obchodził jubileusz pięciolecia swego istnienia w sali Gevera przy ulicy Piotrkowskiej nr. 295. Z tej okazji rozegrano międzynarodowe zawody Brno (Czechosłowacja) — Łódź, zakończone

świetnem zwycięstwem

kominogrodu w stosunku 10:6.

Poziom zawodów był wysoki, poszczególne walki wypadły interesująco:

Czesi reprezentują wysoką klasę pięściarstwa, brak im jednakże wykończenia.

Łodzianie walczyli dobrze. Szkoda, że Konarzawski i Stibbe nie ukazali się w ringu. Nastąpiło to wskutek choroby obu pięściarzy.

Przed zawodami przemówił protektor wczorajszej imprezy p. starosta Rżewski, witając gości.

Krótką historję Związku odczytał przedstawiciel ŁZOB., poczem powitał gości wręczając im proporzec. Odpowiedział w języku czeskim kierownik ekspedycji brneńskiej p. Klic, ofiarowując ŁZOB. piękny puhar.

Nadaniem dyplomu honorowego prezesa ŁZOB. p. inż. Kannenbergowi zakończono oficjalną część uroczystości.

Warto zadmienić, że ŁZOB. otrzymal jeszcze upominek od WOZB. z rąk przedstawiciela tegoż związku oraz od honorowego prezesa p. inż. Kannenberga, który jednocześnie obdarzył założycieli związku oraz por. Laskowskiego z Warszawy upominkami.

Seweryniak, który wczoraj wystąpił w ringu po raz pięćdziesiąty, otrzymał upominek z rąk przedstawiciela ŁZOB.

Sama organizacja zawodowców nie pozostawiała nic do życzenia.

P. por. Laskowski ze stolicy w roli arbitra ringowego doskonały. Zwłaszcza informowanie publiczności w sprawie wyniku walki Rosława z Ostrużniakiem oraz co do rzekomych fauli przypadło do gustu łodzianom, którzy nie szczędzili oklasków uprzejmemu arbitrowi.

Sędziowie punktowi zadowolnili.

Przebieg poszczególnych spotkań wypadł następująco:

W wadze muszej Bezdek (B) uległ Pawlakowi (Ł) na punkty. Obaj wykazali mało żywotności. Gość rzuca się na przeciwnika ciałem i operuje pchnięciami, a nie ciosami. Łodzianin okazał się lepszy w 2-ch ostatnich rundach.

Stan 2:0 dla Łodzi.

W wadze koguciej Menschnik (B) pokonał na punkty Spodenkiewicza (Ł).

Początkowo łodzianin agresywniejszy. Czechowi odnowiła się rana nad okiem od pamiętnego meczu w stolicy.— Gość naciera pewnie, a mając większą rutynę — zwycięża. Stan 2:2.

W wadze piórkowej Kosinel (B) zostaje pokonany przez Cyrana (Ł) w spotkaniu towarzyskiem. Okazało się bowiem przed meczem, że Czech posiada nadwagę 2,5 klg., wskutek czego walcowerem Łódź zdobywa dalsze dwa punkty. Wobec powyższego obaj ci pugilatorzy rozegrali mecz towarzyski. Kosina walczy flegmatycznie — ciągle „odkryty" i uśmiechnięty. Ciosy jego są wolne, słabe, lecz precyzyjnie wymierzane. — Z mistrzem Europy (Sabo) potrafił Kosina dwukrotnie zremisować.

Stan 4:2 dla Łodzi.

W wadze lekkiej Neuhauer (B) przegrywa do Klimczaka (Ł). Obaj zawodnicy ciągle pozostają w zwarciu. Łodzianin walczy spokojnie i pewnie. Z minimalną różnicą punktów wygrywa mecz Klimczak.

Stan 6:2 dla Łodzi.

W wadze półśredniej Steckl (B) ulega Seweryniakowi (Ł). Jubilat atakuje bez przerwy. Czech słabszy fizycznie.

W ostatniej rundzie punktuje łodzianin, który zastosował kilka pewnych uderzeń.

Stan 8:2 dla Łodzi.

W wadze średniej Skrivanek (B) bije pewnie Trzonka (Ł). Cały czas inicjuje gość szereg ataków. Łodzianin walczy odkryty. Gość b. lekko chodzi po ringu Początek walki ostry.

Stan 8:4 dla Łodzi.

W wadze półciężkiej Rozsław (Ł) dalsze dwa punkty uzyskuje dla Łodzi, bowiem zbyt niskie uderzenie, otrzymane od Ostrużniaka (B) powoduje dyskwalifikację ostatniego.

Stan 10:4 dla Łodzi.

W wadze ciężkiej z powodu niemożności startowania Stibbego zastąpił go Wocka (G. Śląsk), który stoczył walkę z Ambrożem (B). Za nieprawidłowe uderzenie Górnoślązaka w kark — otrzymuje napomnienie.

Gość walczył świetnie, jako dobry technik zastosował moc

pomysłowych ciosów.

Wocka walczy coraz słabiej, zostaje nawet wyliczony do 8 — jednak trzyma się do końca, nie pozwalając się pokonać. Czechowi przez k. o.

Poza tem **w wadze półciężkiej** Lindner (B) pokonał niezasłużenie Stahla (Ł) Walka ta została rozegrana nadprogramowo.

Stahl wytrzymały przeważa w 2 i 3 rundzie. Zwinniejszemu Lindnerowi brak precyzyjnych ciosów.

Sędziował w ringu por. Laskowski; punktowali pp.: Klic (Brno) i Landek (Łódź).

——::-::——

Zawody pływackie z udziałem Bocheńskiego

w Siemianowicach.

W Siemianowicach odbyły się we wtorek zawody pływackie z udziałem Bocheńskiego. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. 1) Bocheński 1,32, 2) Kot 1,7; 200 mtr.: 1) Bocheński 2,30, 2) Karliczek 2,45. Sztafeta 4 na 100 mtr.: 1) AZS 4,41, 2) Cracovia 4,41,85. 200 mtr. styl klasyczny: 1) Kaputek 3,008, 2) Bogut 3,9. 100 mtr. na wznak: 1) Karliczek 1,24, 2) Hranicki 1,24,22. Sztafeta 4 na 100 stylem klasycznym: 1) Siemianowice 5,55, 2) AZS 5,55,5. 100 mtr. dla pań: 1) Jarkuliszówna 1.40.

——:-o-:——

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU MIĘDZYNARODOWEGO

o mistrzostwo Krynicy.

W poniedziałek i wtorek odbyło się zakończenie międzynarodowego turnieju hokejowego o mistrzostwo Krynicy. Uzyskano następujące wyniki: Team A —Reprez. Wiednia 2:1 (1:1, 1:0, 0:0) Gra równorzędna. Bramki dla Polski zdobył Tupalski. Dla Austrji — Demer Sędzia p. Oświecimski. Teamn B — Opawa 3:2 (0:1, 2:0, 1:1). Bramki dla teamu B zdobyli: Godlewski, Zimmer i Pastecki. Dla Opawy: Materna i Hans. Team A — Opawa 1:1 (0:1, 1:0, 0:0). Team A wystąpił w rezerwowym składzie. Bramkę dla Polski zdobył Sokołowski, dla Opawy Doravil. Team A — BKE. (Budapeszt) 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Decydujący mecz. Zasłużone zwycięstwo teamu A, dla którego bramki zdobyli: Materski, Sokołowski i Sabiński. W ostatecznej punktacji pierwsze miejsce zdobyła Polska (Team A) 5 pkt. Stos. bram. 10:3. 2) Wiedeń 3 pkt., stos. bram. 6:7, 3) Budapeszt 3 pkt., stos. bram. 2:5, 4) Opawa 3 pkt., stos. bram. 5:8.

Sport w kilku słowach.

(—) Program przyjęcia przedstawicieli sportowych u p. Prezydenta Rzplitej ustalony został następująco: godz. 17,50 powitanie, przemówienie pułk. Ulricha, herbatka do godz. 19-ej

(—) W spotkaniu towarzyskiem w piłkę nożną, rozegranem we wtorek na Śląsku, Dąb pokonał ligowy zespół Ruchu w stosunku 3:2.

(—) Nasza rekordzistka w dysku, Halina Konopacka, brała udział w Zakopanem w zawodach narciarskich, zajmując w biegu na 8 klm. trzecie miejsce z czasem 1.06,.36.

Ł. K. S.—UNION.

Przyszłe mecze hokejowe.

Dalsze dwa spotkania hokejowe o mistrzostwo Łodzi, wyznaczone na dzień wczorajszy

doszły do skutku.

Już dziś można stwierdzić, że Kadimah stanie się dostarczycielką punktów i bramek dla reszty zespołów. O drugim debiutującym zespole, Triumfie, nie możemy tego powiedzieć. Zespół ten posiada b. dobrych łyżwiarzy, jeśli tylko opanują oni techniką kija — staną się groźnym przeciwnikiem dla ŁKS i Unionu.

Tabelka po ostatnich wynikach przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. ŁKS	2	2	20· 0
2. Union	1	1	14: 0
3. Triumf	1	—	0· 6
4. Kadimah	2	—	0·34

Sprawozdania z odbytych 2 meczów przedstawiają się następująco:

ŁKS — Triumf 6:0 (1:0, 1:0, 4:0).

Debiut drużyny Triumfu wypadł dobrze. Czerwoni natrafili na silny opór, zwłaszcza w pierwszych dwóch tercjach. Dopiero w trzeciej tercji debiutujący gracze Triumfu

opadli na siłach,

pozwalając przeciwnikowi strzelić cztery goale. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Rusinkiewicz (2), Król, Kwaśniewski, Lutrosiński i Frencel (po jednej).

Sędziował p. Dreger.

Union — Kadimah 14:0 (2:0, 4:0, 8:0).

Przewaga Unionu. Kadimah mając trochę doświadczenia po meczu z ŁKS ograniczyła się do obrony, aby zbyt wiele bramek nie stracił. Bramkarz Nirnberg spisał się dobrze.

Bramki dla Unionu strzelili: Glicensztajn (6), Stettka i Wegner (po 3) oraz Dreger (2).

Sędziował p. Rusinkiewicz.

•

W przyszłą niedzielę ŁKS spotka się z Unionem o godz. 11 rano oraz Kadimah z Triumfem o godz. 2 po południu.

Syn otruł ojca arszenikiem.

Przechwałki pijaka.

Z Wilna donoszą:

We wsi Uciecha - Rudnia (gm. rudnickiej) wykryto w tych dniach straszliwą zbrodnię, której dokonał przed paru miesiącami stały mieszkaniec tejże wsi Jan Pawłowski.

Szczegóły zbrodni przedstawiają się następująco:

Przed dwoma miesiącami zmarł nagle, przy zagadkowych okolicznościach zamożny mieszkaniec tejże wsi — Pawłowski.

Lekarz skonstatował, że Pawłowski zmarł na skutek osłabienia

działalności serca,

lecz we wsi szemrano, że Pawłowski padł ofiarą zbrodni.

Pogłoski te, nie oparte narazie na dowodach wciąż się szerzyły, aż w końcu zainteresowały policję, która wkrótce ustaliła, że pogłoski nie były wyssane z palca.

Przed kilku dniami syn nieboszczyka, będąc komplenie pijany, zaczął się przechwalać w miejscowym szynku, że „uwolnił" się od swego ojca przy pomocy trucizny.

Słowa te, wypowiedziane przez Pawłowskiego po pijanemu, stały się punktem wyjściowym dla śledztwa, które w rezultacie wyjaśniło szczegóły ohydnej zbrodni.

We wsi tej mieszkała młoda wdowa niejaka Baranowska. Jan Pawłowski — (syn) zakochał się w przystojnej, lecz

biednej wdówce

i zamierzał z nią się ożenić. Matrymonjalne zamiary Jana spotkały się jednak ze sprzeciwem ojca, który oświadczył, że jak długo żyje nie dopuści do tego ślubu i jeżeli syn nie zerwie z nią stosunków — wydziedziczy go.

Słowa ojca stały się zarodkiem

szatańskiego planu.

Aby dopiąć celu Pawłowski rozpoczął systematycznie powoli truć ojca arszenikiem. Trucizna dała pożądane rezultaty i stary Pawłowski po pewnym czasie zmarł.

Na specjalne zarządzenie władz śledczych, odbyła się ekshumacja zwłok Pawłowskiego i badania lekarskie ustaliły, że Pawłowski rzeczywiście został otruty.

Ojcobójcę aresztowano i przekazano władzom śledczym.

——:o:——

Wygodne wagony dla chorych.

Szpital na kołach.

Zdarza się nieraz, że chorych trzeba transportować koleją. Windowanie chorego po stopniach zwykłego wagonu kolejowego, przedstawia nieopisane dlań cierpienia.

Początek chwalebny, by takim chorym ulżyć, dał zarząd Mayno-kliniki w Rochester (w Stanach Zjednoczonych Ameryki). Wybudowano mianowicie dla tej kliniki dwa wagony kolejowe dla komunikacji między Rochester a Chicago. Wagony te mają wprawdzie zwykłe platformy na obydwu końcach, lecz posiadają obok tego na długość wagonu

troje bocznych drzwi

na 75 ctm. szerokie, przez które wygodnie dają się wysuwać nosze z chorym. Drzwi te prowadzą do wnętrza, gdzie w każdym osobnym przedziale znajduje się łóżko, a nad łóżkiem legowisko dla sanitarjusza lub sanitarjuszki. Oprócz czterech pojedyńczych oddziałów, wagony owe zawierają jeszcze salę operacyjną i osiem wspólnych

salek dla chorych.

Wagony owe nazwano imieniem dwu sławnych lekarzy amerykańskich, sir Józefa Listera, który pierwszy zastosował w chirurgji antyseptyczne środki i Mac Dowella, który w r. 1909, znajdując się na dzikim zachodzie, w Ameryce, przeprowadził w nagłym wypadku operację jamy brzusznej bez asystenta i bez środków usypiających.

TEATR MIEJSKI.

Znakomity artysta K. Junosza-Stępowski wystąpi dziś, środa i piatek w swojej popisowej roli — w komedji Savoira „Ósma żona Sinobrodego".

Jutro wieczorem i sobota o godz. 4 po poł. „Car Paweł I".

TEATR KAMERALNY.

Dziś, środa, piątek i sobota wieczorem występy Stefanji Jarkowskiej w komedji Molnara „Dobra wróżka"

Jutro, czwartek wieczorem i sobota o godz. 5 po południu rekordowa „Sekretarka pana prezesa" w interpretacji Stefanji Jarkowskiej.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro „Broadway".

W piątek „Mira Efros". Wszystkie miejsca po 1 zł.

KRUKOWSKI, BOBROWSKA I BODO W TEATRZE MIEJSKIM.

Miarą bezwzględnego kredytu, jaki mają u naszej publiczności znakomici artyści warszawscy, jest fakt, że prawię nikt nie odebrał pieniędzy za zakupione bilety, przeciwnie — ci, którzy nie zdążyli jeszcze się w nie zaopatrzyć rozkupują w szybkim tempie resztę pozostałych biletów, tak, iż można żywić nadzieję, że jeszcze przed 11 stycznia widownia Teatru Miejskiego będzie w zupełności wyprzedana.

Wielka maskarada Tombola Artystów Teatrów Miejskich.

Podobnie jak lat minionych, również i tegoroczna wielka maskarada-tombola artystów Teatrów Miejskich stanowić będzie clou karnawału. Specjalnie wyłoniony komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zadowolnić najbardziej wybredną publiczność. Mnóstwo ciekawych atrakcyj i efektów, doborowa muzyka, pierwszorzędny tani bufet, a wszystko to pod hasłem: Miło a bez karoty.

Ceny biletów bardzo niskie.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań na ul. Piotrkowskiej 74.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA Piotrkowska 295.

W sobotę i w niedzielę Teatr Popularny w sali Geyera wystawia arcyzabawny wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Trójka hultajska".

——:o:——

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza Zgierska 54, Sukc. J. Sitkiewicza Kopernika 26. J. Zundelewicza Piotrkowska 25, W. Sokolewicza i W. Szatza Przejazd 19. M Lipca Piotrkowska 193, A. Rychtera i J. Łobody 11 Listopada 86.

20-letni dorobek pracy

na przyszłej wystawie drużyn harcerskich.

Odbyło się w lokalu Zarządu Oddziału Z. H. P. zebranie komendantów hufców harcerskich Chorągwi Łódzkiej. Na porządku dziennym znalazły się sprawy: wystawa prac harcerskich; harcerskie drużyny wiejskie; X punkt prawa harcerskiego; kursy wakacyjne; sprawy bieżące oraz wolne wnioski.

W związku z p. I porządku dziennego, postanowiono, z okazji 20-lecia Harcerstwa zorganizować w drugiej połowie kwietnia r. b.

wystawę prac

drużyn harcerskich Chorągwi Łódzkiej. Wystawa ta ma zobrazować 20-letni dorobek pracy Związku Harcerstwa Polskiego na terenie województwa łódzkiego. Wystawa zgromadzi prace z zakresu malarstwa, sztuki ludowej, modelarstwa, statystyki, techniki harcerskiej, fotografji i innych dziedzin życia harcerskiego.

Referat p. t. „Drużyny wiejskie" wygłosił dh. Tomaszewski z Łowicza który obszernie omówił sprawę zorganizowania drużyn harcerskich wiejskich oraz sposoby pracy w drużynach wiejskich.

Następnie referat n. t. X punktu prawa harcerskiego wygłosił dh. prof. A. Czapliński, przedstawiając znaczenie przestrzegania abstynencji oraz korzyści dla społeczeństwa stąd wypływające.

W sprawach bieżących omawiano kwestję XI Zjazdu Walnego, który odbędzie się w Krakowie w dniach 1 i 2 lutego r. b. oraz postanowiono na dzień 28 lutego r. b. zwołać następny Zjazd Komendantów Hufców Chorągwi Łódzkiej.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Czwartek.

11.58—12.10 Sygnał czasu, program dzienny i repertuar teatrów i kin.
12.10—12.30 Muzyka gramofonowa.
12.35—14.00 Koncert szkolny.
15.35 Kom. Ligi Obrony Pow. i Przeciwgazowej.
15.50—16.10 Odczyt z Wilna.
16.15—17.15 Płyty gramofonowe.
17.15—17.40 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Koncert solistów.
18.45—19.10 Rozmaitości
19.10—19.30 Odczyt zorganiz. przez Komitet Dni Przeciwgruźliczych.
19.30—19.35 Muzyka gramofonowa.
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.50—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo Handlowej i program na dzień nast.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15 Pogadanka radjotechniczna.
20.30—22.15 Koncert międzynarodowy z Hamburga.
22.15—22.25 Komunikaty.
22.25—23.00 Arje.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy krajowej.
11.58—12.10 Sygnał czasu. program na dzień bieżący.
12.10—12.35 Koncert gramofonowy
12.35—14.00 Koncert szkolny.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.35 Komunikaty
15.35 Kom. L. O. P. P.
15.50—16.10 Odczyt z Wilna
16.10—17.15 Koncert gramofonowy.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Koncert solistów.
18.45 Codzienny odcinek powieściowy.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 P. Musioł: „Joannes Herbinius, pisarz, podróżnik i uczony śląsko-polski 17 w."
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Komunikaty harcerskie.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15 Pogadanka radjotechniczna.
20.30—22.15 Koncert międzynarodowy z Hamburga.
22.15—22.25 Komunikat meteoro[illegible], program na dzień następny.
22.25 Arje z Warszawy.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, czwartek 16[illegible] m.

15.45—16.00 Trude Hermann: „Ko[illegible] zimowy".
16.30—17.30 Koncert.
17.30—17.55 Prof. Mersmann: Mu[illegible]mowa.
18.30—18.55. Prof. Rothacker: „No[illegible]my nauki poznania".
20.00—20.30 Bruno Nelissen-Haken [illegible]ne wpływy bezrobocia".
20.30 Koncert.
Następnie muzyka taneczna.

Szczery.



Ona: — Znam wilków m[illegible] W każdym porcie mają kochan[illegible]
On: — Nieprawda. W [illegible] Aires nie znam żadnej kobiety.

„Pei Hua"

Doniosła reforma w Państwie Smoka.

Tygodnik chiński, wydawany w języku francuskim „La Politique de Pekin" donosi, że rząd chiński nawołuje instytucje rządowe i ludność do używania języka, zwanego „Pei Hua" i stanowiącego ulepszoną

formę języka ludowego.

Język ten ostatniemi czasy stopn[illegible]wo zastępuje język literacki i jest zn[illegible]nie łatwiejszy do nauki.

Zmiana ta posiada olbrzymie zn[illegible]nie i może być porównana z zas[illegible]niem w XVI wieku języka łaci[illegible]go w Europie przez języki obce.

Mgr. Constantini, delegat a[illegible] w Chinach, zaleca misjonarzom [illegible]kim używanie języka „Pei Hua" w którym są obecnie redagowane [illegible]dzienniki, podręczniki szkolne [illegible]

——:-:——

Czem jest samobójstwo?

Ciekawe oświadczenie sławnego psychjatry.

Samobójstwo jest częstą rubryką prasy codziennej i od czasu do czasu zmusza opinję publiczną do zajęcia się tem zagadnieniem. Samobójstwo popełniają nietylko ludzie, którzyby zdawało się mają pełną podstawę do przerwania nici swego żywota, ale i tacy także, co do których daremnie głowi się opinja, dlaczego pełni sił i powodzenia opuścili padół ziemski. Wiemy o tem, że samobójstwo ulega pewnym prawom, że w pewnych okresach ilość samobójców się wzmaga, w innych natomiast maleje.

Przyczyny, które często samobójcy w listach swych podają, są niejednokrotnie tak dla nas niezrozumiałe, że daremnie szukamy

dla nich wyjaśnienia.

Bo jakże zgodzić się na powód, podany niedawno przez 78-letniego samobójcę w Neapolu, który popełnił samobójstwo z powodu zawiedzionej miłości, albo 5-letni chłopak z powodu przesytu życiowego. W Saksonji uratował policjant topiącej się samobójczyni życie w ten sposób, że zagroził jej zastrzeleniem o ile natychmiast nie wypłynie na ląd. Opisują także przypadek uratowania samobójcy przez dzielnego rybaka, który usiłującemu się topić samobójcy zagroził, że rzuci na niego

kotwicę żelazną.

W tych warunkach medycyna sądowa niejednokrotnie z dużem powątpiewaniem odnosi się do motywów przez samobójców podanych.

Zagadnieniem tem zajął się też prosektor hamburski dr. Jan Koppman, który usiłuje sprowadzić samobojstwo do ciężkiego schorzenia. Asumpt do tych spostrzeżeń dało mu samobójstwo młodego 26-letniego mężczyzny, który pobierał rentę inwalidzką z powodu gruźlicy, a któremu usiłowano rentę tę odebrać wskutek znacznej poprawy stanu zdrowia. Chory ten popełnił z rozpaczy samobójstwo, a sekcja wykazała świeże zupełnie ogniska gruźlicze w starych zabliźnionych zmianach. W tym samym dniu wspomniany prosektor przeprowadził sekcję u lekarza, który otruł się medinalem. I na sekcji u tego samobójcy też znalazł świeże zmiany gruźlicze na tle starych zabliźnionych zmian. — Dr. Koppman przejrzał wobec tego 4.000 protokółów sekcyjnych swojego instytutu i stwierdził tylko w 21 wypadkach świeże rozsiane

zmiany gruźlicze.

Z tych 21 przypadków było piętnastu samobójców, trzech, którzy ulegli katastrofie, a tylko trzech zmarło śmiercią naturalną.

Sławny psychjatra Kraepellin już dawno zwrócił uwagę na to, że ludzie popełniają często samobójstwo pod wpływem toksyn, wytwarzających się w przebiegu rozmaitych schorzeń zakaźnych. Badania dr. Koppmana do pewnego stopnia rozbudowują pogląd prof. Kraepellina, który wykazuje, że bezpośrednia przyczyna samobójstwa jest często

błaha i obojętna,

przyczyną zaś główną jest organizm zniszczony rozmaitemi, często nawet nie widocznemi schorzeniami.

Pończoszki podnoszą piękno nóżek.

Wykład wyrafinowanego estety,

Przeciwko modzie chodzenia bez pończoch, która wprowadzona została tego lata i dotąd panuje na eleganckich plażach południa Europy i Ameryki, wypowiedział się ostro doskonały znawca teatru Laurence Schwab, współtwórca filmu „Follow Thru", stuprocentowego filmu mówionego i kolorowego, reżyserji Lloyda Corrigana.

— Pończochy

podnoszą piękno nóg —

mówi Schwab — podczas gdy noga nieodziana jest brzydka. We wszystkich moich produkcjach nakazałem, aby wszystkie dziewczęta nosiły pończochy. Tylko w scenach, w których aktorki nosiły sukienki sportowe, dozwolonem było nienoszenie pończoch. Ja wprawdzie byłem również i temu przeciwny, ale mnie „przekrakano". Kobiety nie powinny nigdy zapominać, że jedwabna pończocha nadaje nodze jasny i piękny zarys, podczas gdy noga nieodziana traci „linję". Jedwabisty połysk pończochy, użycza okrągłości formy. W przeciwieństwie noga bosa wygląda nieforemnie i nudno. Nogi wydają się w pończosze

o wiele wysmuklejsze.

Skóra bywa również rzadko gładka i bez znamion, nie może więc dać estetycznego wrażenia i nawet najgrubsza powłoka pudru nic tu nie pomoże. Opalone nogi dają wprawdzie wrażenie zdrowia ale wrażenie piękna może dać tylko noga w jedwabnej pończoszce. Jeśli kobieta chce dać wrażenie pięknej bosej nogi, powinna włożyć pończochę jedwabną cielistego lub „palonego" koloru. W kolorowym filmie „Follow Thru" używałem właśnie tego sposobu i jestem dumny z tego że udało mi się przekonać wiele kobiet, że jest on bardzo nie słuszny".

Zwierzęta na usługach zdrowia ludzkiego.

Zdjęcia bijącego serca na ekranie.

Ubiegły rok okresem postępu lecznictwa.

Jakkolwiek w dziedzinie lecznictwa w roku 1930 nie zanotowano żadnego wiekopomnego wynalazku, zasługującego na uczczenie go nagrodą Nobla, rok ubiegły pomimo to stanowi okres doniosłego postępu w medycynie. Dwa zwłaszcza działy nowoczesnego lecznictwa dosięgły szczytu swego rozwoju: technika na usługach medycyny i zdobycie pierwiastków leczniczych z organizmu zwierzęcego.

Przedewszystkiem wymienimy wynalazek kina roentgenowskiego, o którym swego czasu wspominaliśmy w „Echu" (23 sierpnia roku przeszłego). Kino pozwala nam oglądać — że się tak wyrazimy — dźwiękowy film serca — ciekawe widowisko bicia serca widoczne na ekranie roentgenowskim, przy wtórze niezmordowanych odgłosów równomiernego

tętna serca.

Technika ponadto dokonała donioślejszego jeszcze wyczynu: bez pomocy gry cieniów promieni Roentgena, filmuje serce wprost w piersi ludzkiej. Zaostrzone oko kamery filmowej zapuszcza się w klatkę piersiową: małą, ale bardzo silna lampka elektryczna rozjaśnia panujące tam ciemności. Jak w peryskopie przez przyrząd, który tutaj nazywamy, zaostrzonem okiem kamery obrazy z wnętrza klatki piersiowej za pośrednictwem luster odbijają się w kamerze, która je filmuje. W ten sposób dokonano kinematograficznych zdjęć bijącego serca i oddychających płuc. W tenże sposób dało się utrwalić na filmie przejawy wewnętrzne w pęcherzu i nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu szereg innych organów zostanie sfilmowany.

Zabieg fotografji żołądka, przy którym wprowadza się do żołądka przez sondę maleńką kamerę z lampką, został praktycznie i klinicznie udoskonalony, a przy jego zastosowaniu zrobiono przypadkowe, ale bardzo doniosłe odkrycie: pacjenci, chorzy na żołądek, u których ze względów diagnostycznych często powtarzano zabieg, odczuwali znaczną poprawę zdrowia. Okazało się, że polepszenie wynikało z działania lampki, wpuszczanej do żołądka tylko dla jego oświetlenia. Światło lampki bowiem obfitowało

w promienie ultrafioletowe,

a bezpośredni ich wpływ na ognisko choroby wywoływał poprawę zdrowia. Jest zrozumiałe, że po dokonaniu tego odkrycia przystąpiono do stosowania leczniczych ultrafioletowych promieni we wnętrzu żołądka.

Ponadto postarano się — zupełnie niezależnie od wzmiankowanego spostrzeżenia — wywołać ultrafioletowe promienie w celach leczniczych we wnętrzu człowieka. I to także się powiodło. Źródłem światła jest iskra elektryczna, zamknięta w krzemiennej powłoce, którą umieszcza się w danym organie, potrzebującym leczenia. Wyniki leczenia przyniosły oczekiwane rezultaty, jakie przynosi także zewnętrzne naświetlanie.

W roku 1930 udało się także uzyskać dobre wyniki ze stosowania

radjotechniki w lecznictwie,

a mianowicie przy rozpoznawaniu chorób zapomocą krótkich fal radjowych. Z siły oporu, jakie przeciwstawiają poszczególne organy, wnioskować można o ich stanie zdrowotnym i tak np. dało się ustalić miejsce wrzodów mózgowych jedynie za pośrednictwem radjodiagnozy.

Usiłowania leczenia chorób falami radjowemi datują się już od kilku lat, lecz rokowi 1930-emu zawdzięcza lecznictwo pierwsze zastosowanie krótkich fal radjowych przy leczeniu raka. Nowoczesne stosowanie radu przy leczeniu tej groźnej choroby stanie się najważniejszem zdarzeniem bieżącego roku. Udoskonalenie techniki pisma mózgowego dla rozpoznawania chorób umysłowych, tworzenie sztucznych promieni radowych zapomocą aparatu Roentgena, zdumiewające wyniki stosowania niedosłyszalnych ultradźwiękowych fal słuchowych przy zaburzenach słuchu i głuchocie, prześwietlanie ciała ludzkiego promieniami infraczerwonemi — odpowiednikiem do roentgenizacji — elektryczna diagnoza przy rozpoznawaniu martwych zębów — są to ostatnie techniczno-lecznicze zdobycze ubiegłego roku.

Drugą dziedziną, w jakiej zaznaczył się zdumiewający postęp, jest zdobywanie leków z organizmów zwierzęcych. Najnowszem pomocniczem zwierzęciem nowoczesnego lecznictwa

jest świnia.

Z nerek jej przygotowuje się ekstrakt, wpływający na obniżenie ciśnienia krwi i poprawę krwi. obiegu. Żołądek jej dostarcza substancję, która w ciężkich wypadkach niedokrwistości powiększa ilość czerwonych ciałek krwi, a zarazem odmładza.

I ciało ludzkie także dostarcza leków. Wyciągi mózgowe dostarczają leku dla nerek, epilepsji obniżenia ciśnienia krwi itd.

Słowem: nauka o hormonach dosięgła szczytu, a praktyczne jej zastosowanie przyniosło wielki pożytek lecznictwu.

Lokomotywa reklamowa



filmowej wytwórni „Paramount" w tournee po Polsce zawitała do Warszawy.

Jeanette Loff i Stanley Smith



w ...lkiej rewji filmowej p. t. „Król Jazzu", która zabłyśnie i „zadźwięczy" w najbliższym czasie na ekranie „Grand-kina".

Dziewczę z różową buzią

w żałobnych szatach.

Przed berlińskim sądem pracy toczyła się przed kilkoma dniami bardzo charakterystyczna sprawa.., ze świata mody i jej kapłanek — „żywych manekinów".

W dziale strojów żałobnych pracowała od dłuższego czasu pewna „modelka" ku

całkowitemu zadowoleniu

szefów i klienteli. Kiedy ją przeniesiono do działu strojów wieczorowych, okazało się, że „żałobny" wyraz twarzy nabyty w poprzednim dziale odstraszał panie, kupujące suknie balowe. Pannę zwolniono z posady i to właśnie stanowiło temat rozprawy sądowej.

Szef firmy długo i fachowo wyjaśniał sędziemu dlaczego musiano zrezygnować z pracy „żywego manekina" i sprawa przybrałaby niekorzystny obrót dla powódki, gdyby nie argumenty wysunięte przez nią w ostatniem słowie:

— Kiedy wstąpiłam do firmy, byłam młodą różową, wesołą dziewczyną. Przydzielono mnie do działu „żałoby", ale wygląd mój nie licował ze strojem. Wtedy „szef" poradził mi, abym... chodziła na dancingi, tańczyła całe noce i przychodziła do pracy możliwie najbardziej

blada i zmizerowana.

Rezultat był pomyślny dla firmy, a zgubny dla mnie. W żałobnych sukniach wyglądałam doskonale, natomiast w balowych okropnie. Dziś, kiedy straciłam zdrowie — pozbawiają mnie pracy.

Sędzia wydał wyrok salomonowy: przenieść pannę z powrotem do... działu żałoby.

—:-o-:—

Maszyna do czytania.

Mikroskopijne wydawnictwo.

Pośród amerykańskich wydawców istnieje obecnie tendencja drukowania książek literami mikroskopijnej wielkości wskutek czego możnaby obszerne kilku tomowe dzieła wydawać w objętości

małej broszury.

Dotyczyłoby to w pierwszym rzędzie dzieł fachowych, które rozchodzą się z natury rzeczy w małej ilości egzemplarzy. W związku z tem wynaleziono już w Ameryce przyrządy powiększające zapomocą których możnaby ten drobny druk czytać. Pierwszy z nich to maszynka wagi 120 gramów, kształtu lornetki połączona

ze szkłem powiększającem.

Zapomocą tej maszynki czytelnik może łatwo czytać kartę, zawierającą 45 stron normalnego druku. Drugi wynalazek polega na fotografowaniu stronic mikroskopijnej książki, a następnie wyświetlaniu zapomocą aparatu projekcyjnego w dużem powiększeniu na ścianie, tak, że na jednej drobnej taśmie możnaby umieścić całkowitą powieść.

—:-o-:—

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Ósma żona Sinobrodego.
Teatr Kameralny: — Dobra wróżka.
Teatr Popularny: — Broadway.
Dobry Wieczór: — Od A do Zet.
Wesoły Kącik: — Dajemy podarunki.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 1 p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Helenów: — Zwierzyniec
Apollo: — I. W blasku kinkietów. II. Po... Europy.
Bajka: — Katarzyna I.
Casino: — Paryżanka.
Corso: — I. Kac z Pragi, II. Ponad śnieg
Capitol: — Parada miłości.
Czary: — Harry Peel.
Luna: — Świat szaleje.
Grand-Kino: — Parada Paramountu.
Mimoza: — Walc miłości.
Odeon: — Republika piratów.
Oświatowy: — Cztery pióra.
Palace: — Między dwiema kobietami.
Przedwiośnie: — Rycerze miłostek.
Raj: — Chata wuja Toma.
Resursa: — Księżna Tarakanowa.
Splendid: — Na Sybir.
Kino-Teatr „Stylowy": — Nibelungi
Spółdzielnia: — Pożar świata.
Wodewil: — Republika piratów.
Zachęta: — Gwiaździsta eskadra.

—::-::—

WINSZUJEMY:

Jutro Sewerynowi.
Wschód słońca 7.44.
Zachód — 3.40.
Długość dnia 7.55.
Przybyło dnia 0.11.
Tydzień 2.

—::-::—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.